



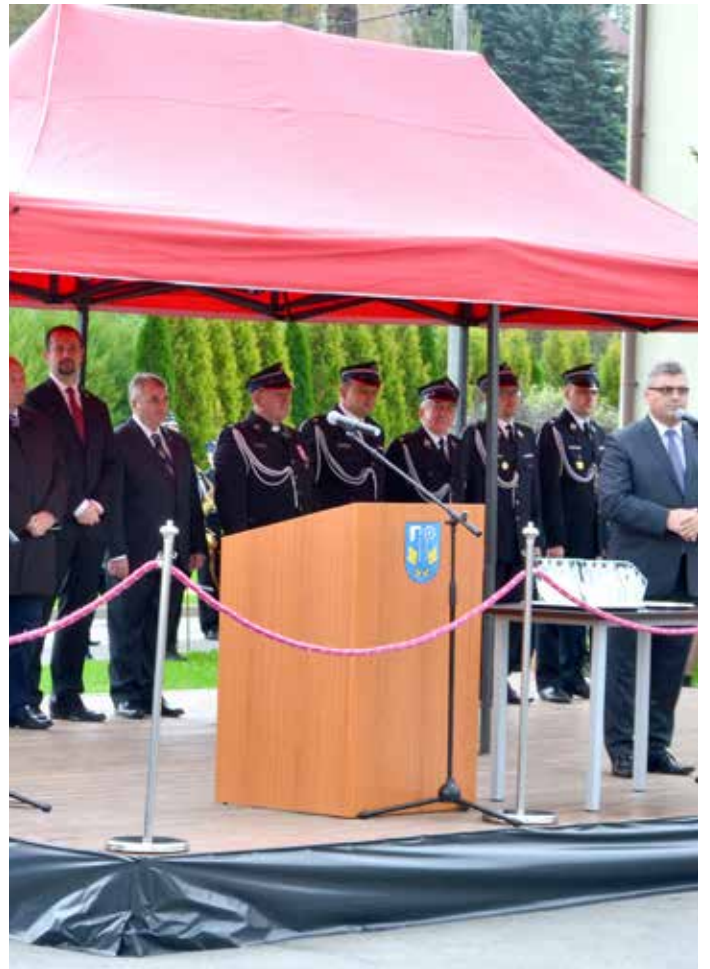
# RZEPIENNIK WCZORAJ I DZIŚ

DWUMIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY GMINNEGO OŚRODKA KULTURY  
Rzepiennik Strzyżewski, Rzepiennik Biskupi, Rzepiennik Suchy, Kołkówka, Olszyny, Turza

Rok XXVII ISSN 1428-880X Nr 5(110) wrzesień - październik 2017 cena 2zł (w tym 8% VAT)







## NOWY SAMOCHÓD STRAŻACKI W GMINIE

Mszą świętą w kościele parafialnym w Rzepienniku Biskupim 24 września 2017r. rozpoczęła się uroczystość poświęcenia samochodu strażackiego jednostki OSP KSRG z Rzepiennika Strzyżewskiego. Uroczystość poprowadzili sami strażacy. Były medale i odznaczenia, podziękowania i życzenia. Samochód poświęcił ksiądz proboszcz Piotr Witecki. Uroczystość zakończyła defilada, w której pod dyktando młodzieżowej orkiestry dętej OSP uczestniczyły wszystkie poczty sztandarowe oraz strażacy gospodarze i drużyny młodzieżowe. Tego samego dnia na portalu społecznościowym pojawił się wpis wójta gminy Marka Karasia: „Dziś w Rzepienniku Strzyżewskim odbyła się ważna uroczystość - Poświęcenie nowego samochodu pożarniczego. Dziękuję wszystkim gościom, a szczególnie Posłowi na Sejm Wiesławowi Krajewskiemu oraz Wicemarszałkowi Stanisławowi Sorysowi za przybycie i udział w uroczystości. Dziękuję wszystkim pocztom sztandarowym, strażakom, kompani reprezentacyjnej i orkiestrze strażackiej za uświetnienie uroczystości. Dziękuję Radnym Gminy za podjęcie decyzji o zakupie tego samochodu. Pozostaje nam życzyć sobie, aby wszystkie wyjazdy tym samochodem kończyły się szczęśliwie”.



# Z GŁOWĄ W CHMURACH....

Sylwetki nieprzeciętnych Rzepienniczian



## **Prosimy coś o sobie na początek powiedzieć czytelnikom**

Nazywam się Iwona Kafel, moi rodzice to Janina i Józef Kafłowie. Mama była pracownikiem banku BSR Kraków oddział w Rzepienniku Strzyżewskim, tato prowadził firmę instalacyjno-sanitarną. Obecnie obydwójce są na emeryturze. Mam troje rodzeństwa.

Ukończyłam Szkołę Podstawową w Rzepienniku Biskupim, dalszą edukację kontynuowałam w I-szym Liceum Ogólnokształcącym

im. Marcina Kromera w Gorlicach. Po maturze dostałam się na studia na Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie na kierunek Ochrona Środowiska. Obecnie pracuję jako stewardessa.

## **Jak zaczęła się Pani przygoda jako stewardessa? Czy to marzenie małej dziewczynki, czy pojawiło się ono później?**

Od najmłodszych lat marzyłam o podróżowaniu i mieszkaniu w różnych zakątkach świata. Na ogłoszenie o naborze do linii lotniczych Ryanair trafiłam przez przypadek, kiedy kończyłam pisanie pracy magisterskiej. Zainteresowała mnie perspektywa mieszkania w innych krajach i niestandardowego dnia pracy. Wysłałam aplikację i zostałam zaproszona na rozmowę kwalifikacyjną w Warszawie. Po pomyślnym jej przejściu dostałam się na 6-cio tygodniowy kurs dla personelu pokładowego we Wrocławiu, na który pojechałam kilka dni po obronie pracy magisterskiej. Po zdaniu kilku egzaminów, między innymi z zakresu procedur bezpieczeństwa na pokładzie i pierwszej pomocy, podpisałam pierwszy kontrakt i zamieszkałam w Belgii, niedaleko Brukseli. W trakcie kolejnych 10-ciu lat w firmie mieszkałam w Niemczech, Szkocji, a obecnie wraz z rodziną mieszkam na stałe w Wielkiej Brytanii w Manchesterze, gdzie pracuję jako kierownik personelu pokładowego.

## **W jaki sposób przeciętna dziewczyna może zostać stewardessą? Czym musi się odznaczać?**

Podstawowymi wymogami w każdych liniach lotniczych są: bardzo dobra znajomość języka angielskiego, komunikatywność, umiejętność pracy w zespole, no i umiejętność pływania. Czasami ważny jest odpowiedni wzrost, ale to zależy od linii. Wiele osób dziwi się, dlaczego ważny jest właśnie wzrost. Istotny jest nie ze względu estetycznego, ale dlatego, że sprzęt ratunkowy jest na pewnej wysokości, a kandydat musi być zdolny dosięgnąć go w razie sytuacji awaryjnej, bądź gdy pasażer źle się poczuje.

Uważam, że bardzo przydatne cechy u kandydatki na stewardessę to również odporność na stres i łatwość adaptacji do życia w nowych miejscach, gdyż praca ta często wymaga licznych przeprowadzek.

Jeżeli chodzi o samo poszukiwanie ofert pracy to poszczególne linie lotnicze zamieszczają ogłoszenia na swoich stronach internetowych, więc należy je regularnie przeglądać, aby dowiedzieć się, która linia prowadzi właśnie rekrutację.

## **Jakie są plusy i minusy Pani zawodu?**

Plusem jest to, że latanie to pewien styl życia i nie jest to typowa praca porównywalna np. do biurowej. W tej pracy każdy dzień jest

inny i nieprzewidywalny. Na co dzień mam kontakt z setkami ludzi z całej Europy. Pracuję w międzynarodowym zespole dzięki czemu mam znajomych w takich miejscach jak Teneryfa, Dubaj czy Majorka. Dużym plusem są również zniżki na bilety lotnicze.

Minusy to praca w święta i weekendy, bardzo wczesne loty oraz konieczność bycia dyspozycyjnym do pracy w wyjątkowych wypadkach.

## **Co się czuje spędzając tyle czasu „w chmurach”?**

Ja bardzo lubię uczucie wznoszenia się w powietrze, świadomość szybkiego pokonywania dużych odległości, piękne widoki i spojrzenie na świat z zupełnie innej perspektywy. Pomaga mi to w nabraniu dystansu do wielu sytuacji.

## **Najbardziej niesamowity i niezapomniany lot to... ?**

Chyba najbardziej niezapomniany był dla mnie lot z Wrocławia do Edynburga kilka lat temu. Po starcie poczuliśmy zapach palącego się plastiku w tylnej części kabiny. Natychmiast poinformowaliśmy kapitana i sprawdziliśmyabinę. Nie znaleźliśmy żadnego śladu ognia czy przegrzania, ale zapach spalenizny nasilał się. W kabinie pojawił się rozrzedzony dym, a pasażerowie zaczęli się denerwować. Kapitan podjął decyzję o natychmiastowym lądowaniu i zlecił nam zabezpieczenie kabiny. Wy tłumaczyliśmy pasażerom co się dzieje. Większość



stanowili Polacy więc zadanie uspokajania wszystkich przypadło mi. Dużo osób było wystraszonych, bało się o swoje bezpieczeństwo i potrzebowali zapewnień, że wszystko będzie w porządku. W ciągu kilku kolejnych minut rozpoczęliśmy lądowanie w Berlinie. Na lotnisku czekały już na nas służby ratunkowe. Na pokład natychmiast weszli strażacy i inżynierowie, żeby zbadać sytuację. Wyprowadziliśmy pasażerów do samolotu zastępczego i już bezpiecznie dolecieliśmy do celu. Okazało się, że przyczyną były przegrzane przewody elektryczne.

## **Gdyby nie była Pani stewardessą to co mogłaby w życiu robić?**

Gdybym nie została stewardessą szukałabym pracy w wyuczonym zawodzie.

Ukończyłam ochronę środowiska z tytułem mgr inż., więc pewnie starałabym się zacząć karierę w tej dziedzinie.

## **Kiedy wraca Pani do Rzepiennika?**

## **Z czym się on Pani kojarzy, za czym Pani tęskni będąc poza domem?**

Rodzinę w Rzepienniku odwiedzam co kilka miesięcy, ale zwykle są to dość krótkie wizyty. Obecnie jestem na urlopie macierzyńskim więc zostaję już dłużej, zwykle na kilka tygodni. Mamy też bezpośrednie połączenie lotnicze z Rzeszowem, więc często odwiedzam mieszkających tam siostrzeńców. Rzepiennik to dla mnie dom rodzinny i pyszne obiady mojej mamy. Najbardziej tęsknię za naszymi pięknymi widokami, dużą przestrzenią i spokojem.

## **W sierpniu odwiedziła Pani Rzepiennik wraz ze swoją zagraniczną koleżanką, też stewardessą. Jakie są jej wrażenia dotyczące naszej gminy?**

Tak, odwiedziła mnie koleżanka, która pracuje i mieszka na Wyspach Kanaryjskich na Teneryfie. Karina ma obywatelstwo portugalskie, ale pochodzi z Ukrainy, więc nasze okolice i jedzenie przypomniały jej trochę czasy dzieciństwa. Zachwycała się naszym jedzeniem (zwłaszcza pierogami), pięknymi widokami i tym, że mieszkają tu mili i gościnni ludzie.

## **Czego możemy Pani życzyć?**

Może, ile startów tyle lądowań?

Zatem tego Pani życzymy.

Anna Koczwara



# CZTERY PANIE WIĘCKOWSKIE

cz.2



- Waleria herbu Jastrzębiec Więckowska – na dużym portrecie  
- Zofia z Ringów Więckowska – oprawiona fotografia u góry,  
- Zofia Więckowska (Paszkowska) – rozmówczyni - na zdjęciu z prawej,  
- Dorota Więckowska – na fotografii z lewej



## Zofia z Ringów Więckowska

**To jedyne zdjęcie Zofii z Ringów Więckowskiej?**

Niestety tak. Nie mam innego. Nie lubiła się fotografować.

**Kim była dla Pani?**

Była moją teściową i przyjaciółką.

**Mówiła pani do niej mamo?**

Tak, oczywiście. Bardzo ją lubiłam i ceniłam.

**Można powiedzieć, że to ona wybrała sobie panią na synową?**

Mąż wybrał, a ona zainteresowana jego wyborem zabiegała żebyśmy się poznali i przy pierwszym oficjalnym spotkaniu zaproponowała, żebyśmy się pobrali. Zaakceptowała mnie jako synową, tak bym to nazwała.

**Zofia z Ringów Więckowska nie była rodzoną matką pani męża.**

Tak. Jak urodził się Stasiu nikt nie wiedział, że to jest Więckowskiego dziecko. Ojcostwo przypisywali Gąsiorowi. On już nie żyje. Dopiero jak się jego ojciec (Jan) źle poczuł, napisał list do sądu o uznanie ojcostwa i wtedy wyszło na jaw, że to jest jego syn. Przyznał się żonie. Ona go zaakceptowała bez zastrzeżeń. Tydzień po usynowieniu Stasia, Jan zmarł. Teściowa opowiadała, że po pogrzebie na który przyjechali ci wszyscy bracia Rusin (Jan też był adoptowany – przez Walerię i wcześniej nosił nazwisko Rusin) kiedy moja teściowa siadła za stołem, objęła Staszka za szyję i mówi: tyle mi zostało po mężu - to jest syn mojego męża. Była konsternacja. Co się dzieje? Oni myśleli, że ją wydziedziczą, a tu prawowity syn. Zaraz poprosili o podwózkę na pociąg i potem już nie przyjeżdżali.

**Jakie były stosunki między Zofią i synem męża Staszkiem?**

Bardzo dobre. Ona bardzo Stasia kochała. Nie miała swoich dzieci, przyjęła go i traktowała jak własnego syna.

**A on?**

On też nigdy nic nie powiedział o niej złego. Zwracał się do niej mamo.

**Ojca Stanisława – swojego teścia pamięta Pani?**

Pamiętam. Miał maszynę do młocki z motorem spalinowym, a dawniej to się cepami młóciło. Był taki rok co we dworze grad wszystko wymłócił i on chodził po domach i młócił między innymi u mojego ojca i u sąsiadów. Bardzo przystojny i życzliwy mężczyzna.

Teściowa mówiła też, że i on (ojciec) bardzo Staszka lubił, chciał żeby został dziedzicem i z tą myślą (gdzie to w tych czasach?) to on ciągnik kupił i samochód. Bardzo się cieszył, że ma następcę.

**Wróćmy do Zofii Więckowskiej z Ringów. Jaką była kobietą?**

Teściowa przyjęła mnie ciepło, serdecznie. Mieszkałyśmy razem tylko 8 lat, ale też nigdy nie miałyśmy najmniejszego zatargu. To była naprawdę wspaniała kobieta. Wieczór tośmy tu (w salonie) posiadały i „gadały”. Nie było telewizora. Pan Czaplinski tu przychodził na kawę, Kajtek, Michaśka, graliśmy w karty. Było wesoło. Goście poszli, a my obie dalej pogaduchy... Nieraz Stasiu nas gonił do spania mówiąc: jeszcze się nie nagaadałyście? Dokąd będziecie siedzieć?

**Była dziedziczką rzepiennickiego dworu w trudnym okresie wojny. Opowiadała o tych czasach?**

Tak, pamiętam. W czasie wojny partyzanci przychodzili i stąd brali jedzenie. Dwór miał bardzo duży udział w wyżywieniu partyzantów AK. Ale trzeba było to ukrywać, bo Niemcy zemściliby się okrutnie. Teściowa opowiadała, że w stajni pracował taki służący, pastuch. Paweł Trzaskacz się nazywał, z Rzepiennika Suchego, od Różnowic pochodził, ale tutaj mieszkał. Partyzanci przychodzili i trzeba było ich utrzymać. Kiedyś teściowa im mówi, że zawoła służbę na dół gdzie była kuchnia i pokój w którym oni jedli, a partyzanci mają w międzyczasie zabrać byka. No i kiedy przyszli ci partyzanci teściowa zawołała parobków, oni jedli, a ona zagadywała ich dopóki ktoś nie puknął w okno. To był sygnał, że już gotowe. Poszedł ten Paweł do obory, a za chwilę przylatuje z takim krzykiem: „Pani Więckowska ktoś byka porwał”, a ona na to „Pewnieś go źle uwiązał”. Był bardzo rozgoryczony. Ale nie było innego wyjścia jak chciało się wspomóc i nie narazić na większe szkany. Albo chleb. Kucharka, też Zosia, w każdy dzień piekła chleb. Na dole była taka spiżarnia, to się drzwi otwarło, partyzanci przyszli chleb wzięli. Kucharka przychodzi znowu z krzykiem „ktoś wszystek chleb ukradł”. Że zdarzało się to często kiedyś mówi „Wie Pani co? Ja już chleba więcej nie będę piekła. Kto to widział żebym codziennie chleb piekła?” a teściowa mówi: „No jak to Zosiu, trzeba upiec, przecież tyle ludzi przychodzi co dzień do pracy”.

**We dworze, jeśli dobrze pamiętam chyba pani teść prowadził czy organizował tajne nauczanie. Wie pani coś na ten temat?**

Niewiele. Teściowa opowiadała tylko, że jak przez okno wypatrzyła Niemców podjeżdżających na koniach, a tu w salonie 12 uczniów. (Teściowa podawała nazwiska. Znałam ich wszystkich osobiście). Teściu zdecydował się udawać chorego i szybko wrzucił książki pod łóżko a sam wskoczył pod pierzynę. Przyszli Niemcy. Teściowa po niemiecku bardzo dobrze mówiła, bo studiowała w Krakowie. Niemcy pytają: „No i gdzie jest Więckowski?”, a teściowa na to: „Chodźcie do pokoju, on jest chory, bardzo chory, tylko cicho żeby go nie obudzić”. No to idą, teść udaje że śpi. Na to oni mówią „Gut, gut niech śpi”. Potem tłumaczyli się: bo ludzie donoszą, że młodzi to nie idą do dekunku tylko chodzą do dworu i tam się uczą. I że oni przyjechali sprawdzić. (red)





Ale ci chłopcy - uczniowie rozpierzchli się. Jeden wziął dwa wiadra, drugi taczki przywozi drewno. Wszyscy pracują. Uznali, że to nie są uczniowie tylko pracownicy. Zebrali się i pojechali.

Teściowa opowiadała też, że był tu taki kucharz z Francji, na górze jest jeszcze pokoik i on tam mieszkał. Jak zobaczył że Niemcy przyjechali no to chciał uciec do tego pokoiku na górę. Chował się, bo wiedział co go czeka, był uciekinierem. Mieszkała tu też siostra Więckowskiego, była profesorką w Wieliczce. Kiedy Niemcy tu siedzieli, chciała przejść i uchyliła drzwi, a oni zauważyli, że ktoś z białymi włosami (bo ten pan z Francji był siwy) uciekał na górę. Rzucili się żeby sprawdzić, ale siostra stanęła przy schodach i mówi „To byłam ja, schodziłam ze schodów, co mi tu mówicie” i tak go uratowała.

### *Zofia z Ringów Więckowska była damą?*

Tak. Piękna, wykształcona, pewna siebie. Była damą, ale był też ciepłą, miłą, uczynną osobą.

Nie była pasożytem. Pracowała. Najpierw dbała o dom, pilnowała pracowników w polu. A kiedy w wojnę brakowało rąk do pracy szła w pole i odbierała za kosą. Troszczyła się o innych członków rodziny chociażby dając schronienie, wikt i opierunek rezydentom takim jak Zofia Kocjan, ale również innym potrzebującym.

(r)

## POCZĄTKI MOTORYZACJI W RZEPIENNIKU

Zagoniliśmy krowy do obory i pędziliśmy na bosaka przez pola do naszej babci Karoliny przeskakując po dwa zagony naraz. W kierunku domu babci zmierzała ciężka furmanka z Ciężkowic ciągniona przez dwa spocone konie. Nie było na niej wiklinowych półkoszków, ani leterek tylko grube poziome żerdzie. Na żerdziach spoczywał czarny, błyszczący smok z dwoma potężnymi kołami zamachowymi z obydwu boków. Z przodu smok miał okrągłą mordę z błyszczącymi kurkami zamiast zębów. Gdy dopadliśmy do wozu, smok okazał się dużym silnikiem napędzanym olejem napędowym. Nigdy przed tym nie oglądaliśmy takiego mechanicznego potwora. Wóz wtoczono do stodoły na boisko służące do młócenia zboża i czterech chłopów zsunęło silnik na klepisko z ubitej gliny. Entuzjazm był powszechny, toteż niezwłocznie zbiegli się sąsiedzi, by oglądać to чудо. Ktoś skoczył do komory przynosząc pół litra samogonu i szklankę, która szybko krążyła wśród zgromadzonych. Wkrótce okazało się, że w kołach zamachowych są otwory, do których można przykręcić korby, zakręcić kołami i silnik uruchomić. Silnik zakupił w Krakowie wujek Kuba. Handlarz z Krakowa dołączył do zakupu blaszaną bańkę, a w niej 5 litrów oleju napędowego. Wujek Kuba i mój tata złapali za korbę z jednej strony, dwóch sąsiadów - z drugiej strony i zaczęli kręcić kołami zamachowymi. Silnik sapał i prychał, ja z bratem, obawiając się wszystkiego najgorszego, stanęliśmy w bezpiecznej odległości. Niestety - motor - bo tak go nazywano - nie zapalił. Ktoś rzucił hasło, że trzeba go podgrzać, ktoś inny - dolać samogonu. Szybko znalazły się szmaty, olej, samogon - buchnęło płomieniem pod motorem. Ponowne kręcenie, pot, sapanie chłopów, a silnik ani pyknie.

Był rok 1946. Z poniemieckich ziem zachodnich, zwanych Ziemią Odzyskanymi, szabrowano wszystko, co pozostało po Niemcach, a czego nie zdążyła wywieść Armia Czerwona do Związku Radzieckiego. Wiele cennych przedmiotów i urządzeń trafiało do dużych miast w Galicji i na Mazowszu. Silnik zakupiony w Krakowie pochodził z takiego źródła. W Rzepienniku żaden kowal, ani ślusarz nie znał się wtedy na silnikach Diesla. Gdyby się znał, to wiedziałby, że zapłon paliwa następuje pod wpływem wysokiej temperatury i bardzo wysokiego ciśnienia, więc cylinder, tłok i pompa paliwowa muszą być w doskonałym stanie. Widocznie był zbyt duży luz między cylindrem, a tłokiem. W tydzień później zjawił się Zawiliński, który pracował w zakładach metalowych w Tarnowie i trochę się znał na silnikach. Odkręcił głowicę, popatrzył i trafnie określił usterkę: - tu jest taki luz - powiedział - jaki

ma koziół, gdy próbuje pokryć krowę. Plany uruchomienia silnika i rozwinięcia jakiegось interesu spelży na niczym.

Paradoksalnie porażka z uruchomieniem silnika Diesla zakończyła się sukcesem. Silnik odpoczywał w stodole przez dwa lata, a później został sprzedany przedsiębiorcy, który znał się na motoryzacji i na interesach. Silnik wrócił do Krakowa. Wkrótce nadszedł rok 1949 i 1950, w których wszelkie maszyny przemysłowe pochodzące z szabru albo z majątku po Żydach należało oddać kategorycznie na poczet skarbu państwa. Kto miał jakąkolwiek maszynę przemysłową zabierano ją bez odszkodowania. Wujek Kuba zniechęcony usterką silnika sprzedał go zanim pojawili się urzędnicy z tak zwanej Bezpieki.

Teśknota za motoryzacją była ogromna. Kto nie miał konia i kieratu, stawał co wieczór do żaren by zemleć 2 miarki zboża na chleb i kluski. Młocka zboża cepami zajmowała kilka tygodni. Na szczęście interes szabrowników rozwijał się pomyślnie. Przywożono z Niemiec małe silniki mocy około 5 KM, które nie podlegały konfiskacie. Zaprzyjaźniony Ślązak, który w czasie wojny ukrywał się w Rzepienniku, dostarczył do naszego gospodarstwa mały silnik benzynowy marki Deutz. Silnik ten był bardzo przydatny do napędu żaren i siewczarni, a nawet młocarni, mimo że z młocarnią radził sobie z trudem. Od roku 1949 nie musieliśmy już kręcić wieczorami korbami żaren, bo kamień mielący obracał silnik. Tata był tak dumny z mechanizacji, że aż przywołał miejscowego fotografa i kazał sobie zrobić zdjęcie jak nalewa garnuszką wodę do chłodnicy. Ledwo ten odszedł zjawili się dwaj panowie w czarnych kapeluszach z Bezpieki, obejrzeni żarna i pytali, czy aby nie mielimy zboża dla sąsiadów. Nie zrażeni zainteresowaniem UB wymłóciliśmy młocarnią nasze snopki i ruszyliśmy z usługą do sąsiadów. Chętnych było bardzo dużo. Tata wziął mnie za pomocnika. W każdym gospodarstwie traktowano nas z należną estymą. Na posiłek zapraszano nas do izby, do stołu nakrytym białym obrusem, podczas gdy pozostali pracownicy jadal na podwórku lub w kuchni. Na śniadanie podawano nam jajka smażone na boczku i kawę zbożową „Turek”, a zwyczajni pomocnicy musieli się zadowolić kawą „Dobrzyńka”. Nasz sukces trwał kilka tygodni. Wskutek przeciążenia młocarnią urwał się korbówód i roztrzaskał „serce” silnika. Wrak przywieziono do domu na wozie konnym.

Augustyn Mika



# GANEK

Przy drodze do Ciężkowic, w Rakutowej, mieszkał bardzo zdolny cieśla, nazywany Kukułką, który projektował domy i je budował. W okresie międzywojennym wybudował wiele domów w naszej okolicy, wszystkie w podobnym układzie pomieszczeń. Przez środek budynku, z północy na południe, przebiegała sień zakończona gankiem od strony południowej. Z sieni na lewo były drzwi do kuchni, a za nimi następne drzwi do izby. Na prawo prowadziły drzwi do komory (spiżarni) i do drugiej izby. Ganek był lekkim pomieszczeniem o wymiarach 2x2 m, cały kompletnie przeszlony z dwoma ławkami pod ścianami. W takim domu się wychowaliśmy.

Ganek był wielką radością dla dzieci. Na ganek przynosiło się skarby i cuda natury zebrane na polach, łąkach i w lesie, budoowało się zabawki, tuliło lalki, majsterkowało, przyjmowało się odwiedziny kolegów i koleżanek, wieczorami śpiewało się piosenki, obserwowało ludzi idących gościńcem w stronę na jarmark do Ciężkowic, słuchało się śpiewu szpaków na ogromnym dębie rosnącym obok domu i szeptu liści dostojnej topoli położonej u sąsiada Edka Zbyluta. Gdy podrośliśmy, nie oświetlony ganek z dwoma ławeczkami był doskonałym miejscem dla miłosnych schadzek. Nie da się obecnie zliczyć wszystkich wyznań miłosnych, ani przybliżyć gorących uczuć, ściskania, przytulania, całowania do utraty tchu, ani też pozbierać wylanych łez.

Niedzielne wyprawy na potańcówki nigdy nie były zabronione w naszym domu, pod warunkiem, że balownicy stawiają się wcześniej rano do pracy. Drzwi do domu były zamykane o dziesiątej wieczór, więc kto latem wracał później – spał w stodole. Pewnej soboty wróciłem z bratem, z zabawy w Turzy, nieco po godzinie policyjnej, czyli po 22-iej. Dom był zamknięty. Chcieliśmy podważyć patykiem wewnętrzny haczyk na ganku i wejść do domu. Przy tej operacji wyleciała szyba z drzwi, stłukła się i narobiła hałasu.



Obok naszych nóg pojawił się kot, który także chciał wejść. Już widzimy jak tata zmierza na ganek z lampą naftową. Brat łapie kota i wrzuca go do środka przez wybitą szybę. Tata zaczyna wyzywać kota od najgorszych bydłaków, które nie łowią myszy, a zdolne są wybić szybę, by dostać się do domu pod ciepłą kołdrę.

W czasie okupacji niemieckiej chowaliśmy zwykle dwie świnię, jedną kolczykowaną dla Niemców, a drugą dla siebie. Na wypadek kontroli kupowało się kolczyk na czarnym rynku i zakładało się świnię na czarną godzinę. Świnię zabijało się zawsze zimą, bo lodówki były nie znane. Ubój i robienie wędlin odbywało się w tajemnicy przez zaufanego rzeźnika. W dwa, trzy dni po tej nerwowej operacji zjawili się partyzanci w cywilnych ubraniach, prosząc o wsparcie słoniną i wędlinami, bo są głodni w lesie. Mama pakuje im co trzeba i wypycha przez ganek, bo od podwórka już wchodzi miejscowy żandarm z Niemcem. Przyszli po taką samą daninę jak partyzanci. Ganek znakomicie rozwiązał niezręczną sytuację.

Kontyngenty, czyli obowiązkowe dostawy dla Niemców zboża, mleka i mięsa były zmorą w małych gospodarstwach z dużą liczbą dzieci. Trudno było wyżywić rodzinę nawet wtedy, gdy okupanta niemieckiego jeszcze nie było. W tych warunkach najcenniejsze w gospodarstwie było zboże, lecz i to Niemcy mogli zabrać przy okazji nalotowych rewizji. W tym nieszczęściu ganek był naszym ratunkiem. Dwie ściany ganku od podmurówki do wysokości 80 cm składały z desek bitych podwójnie od zewnątrz i od wewnątrz. Zupełnie przypadkowo powstały dwie komory, w których mogło się zmieścić około 200 kg zboża. To bardzo dużo jak na owe czasy. W górnej części konstrukcji mieliśmy wywiercone otwory, przez które sypaliśmy pszenicę. Kiedy pszenica była potrzebna do mielenia odrywało się deskę od strony wewnętrznej i ziarno wysypywało się na posadzkę.

*Augustyn Mika*

## REPRESJE WOBEC KOŚCIOŁA

Wspomnienia ks. infułata dr. Jana Bochenka:

2 I 1950 zabrano mnie wieczorem przed godziną szóstą z ul. Krasickiego na bezpieczeństwo i przetrzymano mnie na nieustającym przesłuchaniu do godz. 5-tej nad ranem. Wytaczano zarzuty jeszcze sprzed wojny, rzekomo o jakieś rozbicie wiecu PPS w Klikowej, czego nigdy nie robiłem, usiłowano mi wmówić powiązania z podziemiem, przyjmowanie ukrywających się i wspomaganie. Usiłowano mnie sterroryzować i uczynić powolnym.

Drugi raz byłem wzywany na bezpieczeństwo 23 XII na godz. 1.30 po południu i tam przetrzymywany do godz. 1-iej 24 grudnia; podnoszono zarzuty o nauczaniu tajnym, o nie dawaniu rozgrzeszenia nie wysyłających dzieci na religię, usiłowano wykazać po-

wiązanie z Kurią Krakowską. Zauważyć można było i inwigilację, niemal stałą, katedry i plebanii.

Nie potrzebuję wspominać, że w tym czasie nasyłano na mnie swoich wywiadowców, którzy w sposób podstępny, chcieli mnie na czymkolwiek uchwycić, nie wahano się nawet przysłać agenta w sutannie.

Po ukazaniu się dekretu zatwierdzenia 13 III prezes Rady Wojewódzkiej zażądał usunięcia mnie ze wszystkich stanowisk kościelnych. 14 II wezwał mnie ks. bp Ordynariusz i przedstawił sytuację, nakłaniając mnie do ustąpienia. Chcąc się poinformować jak należy postąpić i jaka sytuacja gdzie indziej występowała, ks. bp wysłał ks. Bednarczyka do Krakowa, a ks. Madeja do Warszawy. Ks. Choromański w Warszawie oświadczył, że należy ustąpić. 15



III wyjechałem do Rzepiennika i tam przebywałem do 25 V.

W Tarnowie przed wyjazdem każdy mój krok był obserwowany, pod obserwacją pozostawałem i w Rzepienniku, z Rzeszowa przyjechał wysłannik do Rzepiennika, celem poinformowania się o moim pobycie. 25 V wróciłem do Tarnowa, pozwolono mi dokończyć wykładów, ale tylko w tym roku szkolnym. Po rozpoczęciu roku szkolnego nie wykładałem aż do Bożego Narodzenia. W grudniu biskupi składali w Warszawie ślubowanie, przy tej sposobności na prośbę ks. bpa Klepacza, Choromańskiego, Pękali, minister Bida udzielił mi pozwolenia na wykłady.

I tak przetrwałem do października 1956, przebywałem na plebanii, wykładałem w Seminarium, pomagałem w pracy w katedrze, ale formalnie nie występowałem jako proboszcz. Nie występowałem publicznie, nie urządowałem w kancelarii, nie głosiłem kazań w katedrze. Działiałem z ukrycia. Było to możliwe przy pełnym zrozumieniu mego położenia przez księży. Bezpieczeństwo inwigilowało mnie ustawicznie, co miesiąc wypytywano z UB tarnowskiego i z UB krakowskiego o moją osobę, wypytywano się, co robię. Nie mogli znieść, że mieszkam na plebanii, że kieruje księżmi, że jestem ich doradcą. Wypowiadano się, że właściwym proboszczem jestem ja [...] i tak było przeszło trzy lata, aż wszystko odmienił październik.

Ks. Jan Bochenek wspomina o szczególnym zaciętrzewieniu w krzewieniu świeckości personelu internatu Technikum Finansowego, mieszczącego się w budynku sióstr urszulanek od 1952 r.

Młodzież miała tam specjalne trudności w praktykach religijnych i w uczęszczaniu na naukę religii zorganizowaną dla niej w kaplicy SS Urszulanek. Wiele ucierpiała od nauczycielki Pękalówny, która tak w szkole[,] jak i w internacie nieustannie ośmieszała religię i młodzież za jej praktyki. Doszło do tego, że gdy pewnego razu jedna z uczennic nie zdjęła medalika, zerwała jej go sama z szyi i rzuciła na ziemię jako „przeklęty zabobon”. Gdy te jej przestępstwa zreferowała jedna z nauczycielek na konferencji, w której brał udział wizytator z Krakowa, wszczęto przeciw Pękalównie dochodzenie, w wyniku, czego została zwolniona ze szkolnictwa. Miała być dożywotnio zdyskwalifikowana, miało to miejsce w kwietniu 1954 r., a już we wrześniu została dyrektorką w Szkole Pielęgniarskiej.

W szkołach podstawowych im. Konopnickiej i im. Kopernika do r. 1956 nie było trudności z nauką religii. Do szkoły im. Konopnickiej uczęszczało około 800 dziewcząt, do szkoły im. Kopernika około 800 chłopców. W niedzielę 8 stycznia 1956 r. zwołano zebranie komitetów Szkolnych celem zdecydowania o nauce religii. Ponieważ już w jesieni 1955 r. odpowiednio dobrano członków Komitetów Szkolnych, Władze uważały sprawę za przesądzoną. Zebranie urządzone było z odpowiednim aparatem z przedstawicielami lokalnych władz, członkowie Komitetu byli zaskoczeni; po ożywionej, burzliwej dyskusji, sprzeciwiło się pięć osób.

Po zebraniu i te nakłoniła dyrektorka by się opowiedziały przeciwko nauczaniu religii, dając niedwuznacznie do poznania, że „przecież mężowie ich pracują”. Na drugi dzień rozpoczęła się silna reakcja – matki zaczęły się porozumiewać między sobą i z oburzeniem powtarzać, jak może Komitet o ich dzieciach wyrokować i jak mógł tak zawyrokováć.

We środę 11 stycznia miał się po południu o 4-ej zebrać w szkole Komitet, chciały matki wykorzystać tę chwilę na zebranie. Kiedy przyszły pod szkołę, brama była zamknięta; wtedy w liczbie 700 osób udały się pod siedzibę PZPR, gdzie zażądały, by nauki religii nie usuwano. Sprowadzono pluton Milicji – oświadczone matkom, że ta sprawa należy do inspektora, niech jednak nie idą w następnym dniu do inspektora, inspektor sam przyjdzie do szkoły.

W następnym dniu zebrały się setki kobiet z jednej i z drugiej szkoły. Najpierw chciano rozdzielić matki z obydwu szkół, na co się nie zgodziły, wtoczyły się bowiem do jednej sali, rozpoczęła się dyskusja. Dyskusja nie dała wyników. Po południu znowu podjęto dyskusję, padały ostrzejsze słowa, matki czuły się obrażone, domagały się stanowczo zapewnienia, że nauka religii będzie. Wolski oświadczył, że nauka religii się odbywa. A czy będzie, to zdecydują władze. Matki chciały zapewnienia natychmiastowego, sytuacja stała się napięta.

Wolski pod pozorem porozumienia telefonicznego z władzami opuścił salę. Nauka religii była udzielana do końca roku. Niektóre matki były przesłuchiwane w prokuraturze i w Urzędzie Bezpieczeństwa. W czerwcu zapisującym dzieci dyrekcje oświadczały, że szkoła będzie bez nauki religii; u rodziców nastąpiło niezdecydowanie – jedni dzieci zapisywali, drudzy się wstrzymywali, inni próbowali zapisywać w innych szkołach [...] Do Warszawy wyjechała delegacja matek, udała się do Ministerstwa Oświaty, Urzędu Wyznań, bp. Choromańskiego i do redakcji „Gromadzkiej Drogi”. Najzyczliwiej potraktowano delegację w Ministerstwie Oświaty, ale kazano czekać. Z ambon ogłaszaliśmy, że obowiązkiem rodziców jest wysłać dzieci do szkół z nauką religii, i że rodzice mają prawo tego żądać, by w szkołach mogły ich dzieci w myśl Konstytucji i Porozumienia mieć naukę religii.

A jednak z początkiem roku szkolnego nauki religii nie było – wysłano więc pismo podpisane przez 300 rodziców ze szkoły Kopernika do Ministerstwa Oświaty, rozpoczęły się znowu interwencje w Wydziale Oświaty w Tarnowie i w Krakowie, wreszcie przyszły wypadki październikowe; z dniem 2 listopada rozpoczęła się nauka w obydwu szkołach – cieszył się ks. dr Jan Bochenek.

*Wspomnienia pochodzą z książki „Represje komunistyczne w Tarnowskim 1945-1956” Marii Żychowskiej, Kraków 2013. Wydawnictwo opisuje represje wobec mieszkańców Ziemi Tarnowskiej po II wojnie światowej. Podstawowym źródłem wiedzy dla autorki są akta krakowskiego i tarnowskiego IPN, materiały Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego. Autorka korzystała również z danych przekazanych przez żyjących członków organizacji konspiracyjnych.*

*Książka dostępna w bibliotece publicznej w Rzepienniku Strzyżewskim.*





# RENATA KUCHARZYK PRZECIWKO WULGARYZACJI JĘZYKA

Wulgaryzmy w języku istniały od zawsze i nie można mieć złudzeń, że uda się je całkowicie wyeliminować z użycia. Są sytuacje, w których niecenzuralne słowa same cisną się na usta. Gdy człowiek doświadcza ekstremalnie negatywnych przeżyć, gdy jest przytłoczony nadmiarem ciężkich doświadczeń, wtedy wydaje mu się, że do ich wyrażenia zwykłe słowa są niewystarczające. Sięga wtedy po te o dużym ładunku ekspresji. Są nimi też wulgaryzmy. Z punktu widzenia psychologii jest to zrozumiałe, choć lepiej byłoby także i we wspomnianych sytuacjach przynajmniej ograniczać użycie „mięsiśtych” słów, o ile nie da się ich całkowicie usunąć.

Niestety, wulgaryzacja współczesnej polszczyzny osiągnęła poziom do tej pory niespotykany. Po wulgaryzmy, zwłaszcza po te na k- i ch-, sięgają ludzie nie tylko chcący rozładować negatywne emocje, ale także ci zadowoleni z życia, dla których to tylko przerywniki pozbawione konkretnego znaczenia. Niektórzy nawet uważają, że spełniają one funkcję przecinka, choć z tym akurat trudno się zgodzić, bo polska interpunkcja nie każe aż tak często stawiać przecinka.

Tak się stało, że prawie wszyscy, bez względu na wiek, płeć, pozycję społeczną, sięgają po niecenzuralne słownictwo. Niedługo posługiwanie się takim językiem jasno wskazywało, że mamy do czynienia z osobą o niskiej pozycji społecznej, bez wykształcenia i elementarnej kultury osobistej. Dziś wulgaryzmami nie brzydzą się ludzie wykształceni – nauczyciele, lekarze, naukowcy, duchowni, ludzie kultury. Nie unikają ich kobiety, a nawet dzieci.

Warto tu przypomnieć słownikową definicję wulgaryzmu. Jest to „wyraz lub wyrażenie wulgarne, ordynarne, uznawane za nieprzyzwoite, grubiańskie” (Uniwersalny słownik języka polskiego, red. S. Dubisz). Czy na pewno wszyscy ci, którzy tak bezrefleksyjnie sięgają po rynsztokowy język, chcą być postrzegani jako nieprzyzwoici, grubiańscy i ordynarni?

Niektórzy próbują sobie i innym tłumaczyć, że wyrazy, którymi szafują na prawo i lewo, nie są wulgarne. Mam tu na myśli zwłaszcza przymiotnik zaje...isty, który w ostatnich latach robi oszałamiającą karierę. Ma szerokie rzesze zwolenników, zwłaszcza wśród młodych ludzi, ale także i nieco starszych, nieraz – o zgrozo – pojawia się w wypowiedziach osób, które powinny się posługiwać wzorcową odmianą polszczyzny. Tym, którzy podważają wulgarność tego słowa, warto zacytować opinię Rady Języka Polskiego, która na pytanie o charakter wyrazu odpowiedziała, że „jest niewątpliwie jednym z najbardziej wulgarnych polskich słów”. Tak samo uważa profesor Jan Miodek, który napisał: „Nie jestem święty pod względem wulgaryzmów, zdarza mi się rzucić mięsem, ale słowa zaje...ście jeszcze ani razu w życiu nie użyłem. Ono mnie wyjątkowo razi, jest wyjątkowo wstrętne i obrzydliwe fonetycznie”. Swój udział w rozpowszechnianiu tego wyrazu, jak i wielu innych niecenzuralnych wyrażen, mają też środki masowego przekazu, które już dawno porzuciły poprawną, kulturalną polszczyznę. Dziennikarze, zapraszani goście bez zażenowania posługują się językiem potocznym, pełnym kolokwializmów, a nierzadko wulgaryzmów. Ma to ogromny wpływ na kształtowanie się języka całego społeczeństwa. Jeśli wulgaryzmy wykorzystują osoby popularne, będące idolami, zajmujące eksponowane stanowiska, to nic dziwnego, że po nieparlamentarne słownictwo sięgają rzesze ludzi, zwłaszcza młodych.

Tak daleko posunięta wulgaryzacja języka to znak szczególny naszych czasów. Dawniejsi Polacy byli w tym względzie bardziej powściągliwi. Oczywiście, obrażali się wzajemnie, nieraz przeklinali, ale robili to w wyrafinowany sposób, zróżnicowany leksykalnie i stylistycznie, znacznie przyjemniejszy dla ucha. Można tu przypomnieć choćby barwne inwektywy z dzieł Henryka Sienkiewicza: takie syny, arcyłotry, arcypiekielnicy, nitkopłuty, harhary, oczajdusze, łamignaty, basafyki, ludojady, niecnoty, pludraki, pończoszники, psubraty, rzezimieszki, wszarze, hamany mężobójcze, kobyle dzieci, psie chwosty, szelmy parszywe, ścierwa lackie, wieprze nieczyste, zbójce bezenni.

Tyle z literatury. A jak było na naszym rodzimym podwórku? W mojej pamięci zapisało się wielu starszych mieszkańców Rzepiennika, posługujących się gwarą, których język był obrazowy, soczysty, a jednocześnie

zupełnie pozbawiony wulgarnych słów i wyrażeń. Chcąc wyrazić emocje, używali różnorodnych dosadnych określeń, ale potrafili się obyć bez słów na k- i ch-. Popularne były zwłaszcza wyrażenia z przymiotnikiem psi w składzie: psia dusza, psia kłóść, psia krew, psia kryda, psia kryńć, psia mać, psia wiara. Gdy złość wzbierała, rzucali: frasy by to wzięł, niek to ślaban weźnie, niek ślag trafi, niek to jasny fiks strzeli, do frasa cinyzkiego, do grzycha, do smyntka, o lo pana biydy, o lo błóści świata. Gdy coś wzbudzało niezadowolenie, mówili: ślag patyncki, fimel bandycki, fiks kanada, jasny fiks, krótki śpic.

Bogaty był również repertuar wyzwisk kierowanych do niezbyt lubianych bliźnich: ty zebroku, ancycrysie, ancycjosie, fiksie, kapciuchu, laptulo, maśluchu, mucu, murgo, racoku, śturmoku, zdebie, bambuchu sobacy, bebecchu nieusuchliwy, dziadosie fermucki, dziadu sakramyncki, kadubie stary, raku zmierzony, torbo głupio, zorazo wściekło. Oczywiście, wzajemne obrażanie się, wyzywanie zawsze zasługuje na negatywną ocenę, bo godzi w drugiego człowieka, jednak – gdy odbywa się bez użycia prymitywnych wulgaryzmów – razi jakby mniej. A należy jeszcze raz zauważyć, że obecnie repertuar wulgaryzmów jest bardzo ubogi, w zasadzie ograniczony do przywoływanych wyżej wyrazów na k- i ch-. Nie dość że jest wulgarnie, to jeszcze wieje nudą.

Uświadommy sobie, że ci, którzy posługują się wulgaryzmami, nie tylko łamią tabu językowe, nie tylko naruszają normy kulturowe i estetyczne, ale sami sobie wystawiają negatywne świadectwo. Uciekanie się do wulgaryzmów dowodzi nieporadności językowej mówiących, nieumiejętności budowania wypowiedzi rozbudowanych leksykalnie i stylistycznie, świadczy o ubogim zasobie słownictwa.

Nie wolno poddawać się modzie na język prostacki, ordynarny. Starajmy się wyróżnić na tle tych, którzy beżmyślnie podążają za źle pojmowaną wolnością słowa. Nie wolno ludzi w naszym towarzystwie skazywać na wysłuchiwanie wulgaryzmów, bo zapewne jeszcze nie wszyscy mają na to ochotę. Zadbajmy o język polski, który jest dobrem wspólnym!

## CEREGIELARZ



EUREKA! – PŁEK O DEFENSZ,  
POTEM BYĆ INNE KELYKI,  
BO DOKŁADNIE W TYM MOMENCIE  
DOSTAŁ W PYSK OD EUREYDYKI!

rys. Zbigniew Juszcak





## DOŻYNKI POWIATOWE W GROMNIKU

Grupa wieńcowa z Rzepiennika Suchego reprezentowała naszą gminę na dożynkach powiatowych 27 sierpnia w Gromniku. Wieniec otrzymał wyróżnienie. Podczas uroczystości rolnik z Rzepiennika Suchego Piotr Niemiec otrzymał odznakę honoro-

wą Zasłużony dla Rolnictwa przyznaną przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na wniosek Małopolskiej Izby Rolniczej. Sołtys Rzepiennika Strzyżewskiego Grażyna Pierz została uhonorowana statuetką Najlepszego Sołtysa w Gminie Rzepiennik Strzyżewski.



## JASNOGÓRSKIE DOŻYNKI

Jak co roku w pierwszą niedzielę września rolnicy z całej Polski przybywają na Jasną Górę podziękować za zebrane plony. Przywożą ze sobą dożynkowe wieńce i dary ołtarza. W tym roku do Częstochowy przyjechali reprezentanci gminy Rzepiennik Strzyżewski: grupa wieńcowa z Olszyn, delegacja z darami oł-

tarza z Rzepiennika Biskupiego, a ze sztandarem strażacy z OSP Olszyny wraz z wójtem Markiem Karasiem i mieszkańcami pozostałych wsi z naszej gminy. Deszczowa aura nie popsuka pielgrzymom humoru, którzy wrócili do domów napełnieni energią na kolejny rok pracy.





Rzepiennik Strzyżewski



Olszyny

## DOŻYNKI GMINNE

Coroczne święto plonów w Rzepienniku Strzyżewskim odbyło się przy pięknej pogodzie, a widownia podobnie jak w latach ubiegłych nie zawiodła.

W tym roku gościliśmy m.in. reprezentację węgierskiego Abadszaloku i przedstawicieli rządu.

Starostami gminnymi byli:

**Zaneta Wszolek** z Olszyn – młoda gospodyni, lubi pracę w gospodarstwie, zwłaszcza ze zwierzętami, jest technikiem weterynarii. Zajmuje się dużym gospodarstwem i wychowaniem ślicznej córeczki. W pracy pomaga jej mama i rodzeństwo.

**Marcin Bajorek** z Rzepiennika Strzyżewskiego – młody i wykształcony rolnik, pasjonat, prowadzi duże gospodarstwo rolne, hoduje bydło, w swoim gospodarstwie stawia na nowoczesność i różnorodność.

Obdarowani:

Mieszkańcy **Rzepiennika Suchego** wręczyli wieniec Wójtowi Gminy Rzepiennik Strzyżewski mgr inż. Markowi Karasiowi. Jest młody, aktywny, przedsiębiorczy, stawia na rozwój gminy, realizuje wiele ważnych inwestycji. Swoje stanowisko objął pod koniec 2014 roku. Magister inżynier leśnictwa. Wolny czas lubi spędzać w gronie rodzinnym, aktywnie, na łonie natury i w górach.

**Rzepiennik Strzyżewski** wręczył wieniec księdzu proboszczowi Stanisławowi Kołodziejowi, który związany jest z parafią w Rzepienniku Strzyżewskim od 2016r. W tym roku obchodzi jubileusz 35 lat kapłaństwa, znany jest ze swojego zamiłowania do pielgrzymek. Lubi folklor. Bardzo dba o kościół, w jego planach jest wiele ambitnych inwestycji. Parafianie są mu wdzięczni za dotychczasowe działania, a przede wszystkim za zjednanie sobie wszystkich parafian.

Z rąk mieszkańców **Olszyny** wieniec odebrali Jadwiga i Alfred Ryndak. Pani Jadwiga jest wicedyrektorem Zespołu Szkół Publicznych w Olszynach, pan Alfred jest Radnym Rady Gminy Rzepiennik Strzyżewski. Mają 2 dzieci.





Marcin Bajorek i Żaneta Wszółek



Obrzęd dożynkowy - grupa wieńcowa z Rzepiennika Suchego



Turza



Rzepiennik Suchy



Reprezentacja **Turzy** tradycyjnie obdarowała wieńcem rolników małżeństwo Bożenę i Stanisława Wszółków. Oboje prowadzą ponad 6 hektarowe gospodarstwo rolne, specjalizują się w hodowli trzody i bydła rzeźnego. Jako prawdziwi gospodarze dysponują swoim własnym sprzętem. Mają 3 dzieci.

**Końkówka** obdarowała wieńcem małżeństwo rolników Teresę i Eugeniusza Słotów. Mają 5 dzieci, całe życie pracowali na roli prowadząc własne gospodarstwo, które przekazali synowi. Pan Eugeniusz należy do OSP, jego małżonka również udziela się społecznie.

**Rzepiennik Biskupi** w podziękowaniu za dotychczasową posługę wręczył wieńiec księdzu Maciejowi Igielskiemu młodemu wikariuszowi w parafii w Rzepienniku Biskupim. Dał się poznać jako aktywny duszpasterz z poczuciem humoru, związany przede wszystkim z młodzieżą. Ks. Maciej w sierpniu odszedł do innej parafii.

Anna Koczwarą



Końkówka



Rzepiennik Biskupi







Odnakę honorową Zasłużony dla Rolnictwa dla: Żanety Wszółek z Olszyn, Sławomira Stankowskiego z Kołkówki, Krzysztofa Żyrkowskiego z Rzepiennika Biskupiego, Marka Obstaleckiego z Turzy, Sławomira Kwaśnego z Rzepiennika Strzyżewskiego oraz Michała Kamińskiego z Rzepiennika Suchego w imieniu Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krzysztofa Jurgieła wręczyła wiceminister zdrowia pani Józefa Szczurek – Żelazko uczestnicząca w tegorocznych dożynkach gminnych. (r)

## Dożynki w Rzepienniku Suchym



Tegorocznym dożynkom wiejskim w Rzepienniku Suchym aura nie sprzyjała. Rzęsisty deszcz towarzyszył wieńcarzom w drodze

do kościoła i całe popołudnie. Mimo to zarówno organizatorzy - mieszkańcy Taborki, jak i pozostali chętni mieszkańcy wsi i goście bawili się do późnych godzin nocnych w sali widowiskowej GOK. Starostami dożynek byli Andżelika Bartusik i Marek Gremski.



Grupie wieńcowej dzielnie towarzyszyli najmłodszy mieszkańcy przysiółka Taborka, wioząc plony ziemi na pięknie ustrojonym wózku.



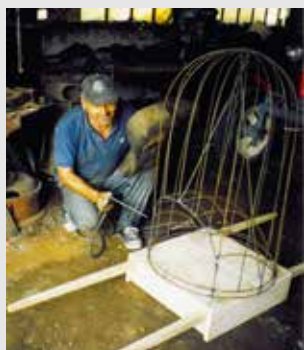
## ODSZEDŁ ZA WCZEŚNIE



Pożegnaliśmy zmarłego 21 sierpnia śp. Mariana Markowicza – dobrego człowieka, czynnego sąsiada, społecznika, wieloletniego członka kapeli ludowej, w której jako samouk grał na trąbce. Był ostatnim spośród członków kapeli Rzepienniczanie. Służył mieszkańcom jako strażak miejscowej OSP, w tym przez wiele lat jako jej komendant. Prowadził z żoną niewielkie gospodarstwo rolne, ale przede wszystkim był kowalem i prawdziwą złotą rączką.



Nie ma chyba we wsi gospodarstwa, które nie korzystało z jego usług. Każdego roku konstruował dla naszych grup wieńcowych stelaż wieńca dożynkowego. Wystarczyło opowiedzieć jak ma wyglądać wieńiec, a pan Marian z ogromną wyobraźnią i precyzją stworzył szkielet, który po uwiciu zawsze wyglądał tak jak powinien. Będzie nam go brakowało. Szczere kondolencje składamy żonie i synom z rodzinami.



*Pracownicy GOK*



Na dożynkach wojewódzkich w Bobowej Gminę Rzepiennik Strzyżewski reprezentowała grupa wieńcowa z Turzy



Na zaproszenie władz samorządowych węgierskiego Abadszalok delegacja z naszej gminy z wójtem Markiem Karasiem gościła na uroczystości upamiętniającej dzień powstania miasta.

## PATRIOTYCZNIE



Po mszy św. w intencji ofiar II wojny światowej zamordowanych w 1944 r. w Rzepienniku Suchym sprawowanej przez ks. Bogusława Babiarza 10 września, delegacja młodzieży i dorosłych mieszkańców Rzepiennika Suchego złożyła wiązanki kwiatów i zapaliła znicze pod pomnikiem, po raz ostatni w miejscu jego dotychczasowego posadowienia. Pomnik

jeszcze w tym roku zostanie przeniesiony w dół zbocza w okolicy kapliczki przy której zginął Fryderyk Jaworski „Wierusz”.

17 września byliśmy świadkami poświęcenia pomnika nagrobnego zamordowanych na rzepiennickiej ziemi partyzantów - zakładników z jasielskiego więzienia. Na cmentarzu w Nowym Żmigrodzie po mszy świętej wnuczka zamordowanego partyzanta w obecności władz samorządowych i licznie zgromadzonych mieszkańców odsłoniła nowo wyremontowany pomnik.

## SZTUKA NIE TYLKO KULINARNA

18 października br. 49 osobowa grupa mieszkańców gminy wyjechała do teatru im. Ludwika Solskiego w Tarnowie na sztukę pt. „Brat Naszego Boga” według dramatu Karola Wojtyły. Inicjatorem wydarzenia był Instytut Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II w Krakowie we współpracy z Partnerami, realizujący projekt pn. „Jan Paweł II i Brat Albert – apostołowie naszych czasów. VII Małopolskie Dni Św. Jana Pawła II”. Wyjazd zorganizował Gminny Ośrodek Kultury.



Stowarzyszenie Rzepiennik Jutra we współpracy z Ogólnopolskim Portalem Dla Kół Gospodyń Wiejskich zorganizowało bezpłatne warsztaty kulinarne z firmą TEFAL, które odbyły się 12 października br. w GOK w Rzepienniku Suchym.

W ramach tej samej współpracy stowarzyszenie My Kobiety z Olszyn zaprasza na warsztaty tym razem wizażu, które odbędą się 7 listopada br. o godz. 17.00 w Kinie za Rogiem w Olszynach. Zapraszamy.



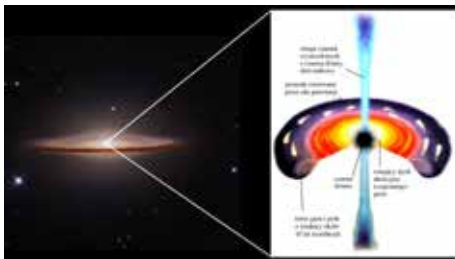


# GALAKTYKI AKTYWNE

Agnieszka Kuźmicz

Od kiedy techniki obserwacji astronomicznych rozwinęły się na tyle, że możliwe było obserwowanie obiektów znajdujących się poza naszą Galaktyką, bardzo zmieniło się myślenie o otaczającym nas Wszechświecie. Obserwacje pokazały, że istnieje bardzo dużo galaktyk o różnej morfologii np. eliptycznych, soczewkowatych, nieregularnych oraz spiralnych – podobnych do naszej Drogi Mlecznej. Zaczęto coraz dokładniej im się przyglądać i stwierdzono, że występuje duża grupa galaktyk wyróżniających się znacznie większą niż przeciętnie jasnością centralnych regionów. Takie galaktyki nazwano galaktykami aktywnymi, gdyż uważa się, że procesy fizyczne które zachodzą w ich wnętrzach muszą być bardzo burzliwe i nietypowe. Długo nie wiadomo skąd bierze się tak duża ilość emitowanej energii. Na podstawie długich badań opracowano teoretyczny model, za pomocą którego obecnie tłumaczy się zarówno procesy fizyczne zachodzące we wnętrzach aktywnych galaktyk, jak również różnorodność obserwowanych typów tych niezwykle obiektów.

Gdy obserwujemy galaktyki, które nie są aktywne, rejestrujemy głównie światło w zakresie widzialnym pochodzące od miliardów gwiazd, które ją tworzą. W przypadku galaktyk aktywnych główny wkład do ich jasności mają procesy zachodzące w centrum, które możemy obserwować nie tylko w zakresie widzialnym ale również w zakresie radiowym, podczerwonym, ultrafioletowym oraz w promieniowaniu X. Obecnie uważa się, że w centrum galaktyki aktywnej znajduje się supermasywna czarna dziura o masie rzędu 106 – 109 mas Słońca, która pochłania otaczającą ją materię. Materia spadając na czarną dziurę porusza się po spirali tworząc tzw. dysk akrecyjny. Na skutek tarcia pomiędzy poszczególnymi warstwami dysku rozgrzewa się on do bardzo wysokich temperatur czemu towarzyszy emisja ogromnej ilości energii – głównie promieniowania wysokoenergetycznego (ultrafioletowego oraz X). Wokół zewnętrznej krawędzi dysku tworzy się nieprzezroczysty torus gazu i pyłu. Czasami może się zdarzyć, że z czarnej dziury wystrzelwane są strugi naładowanych cząstek tzw. dżety, które obserwowane są głównie na falach radiowych, jednak mechanizmy które są odpowiedzialne za ich tworzenie nie są do tej pory w pełni wyjaśnione.



Po lewej: galaktyka aktywna Sombrero (M104) © NASA/ESO/NAOJ, G.Paglioli.

Po prawej: budowa centralnych części galaktyki aktywnej.

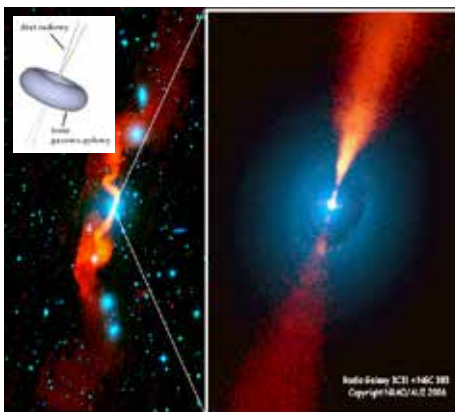
W zależności od tego pod jakim kątem patrzymy na aktywną galaktykę oraz jak bardzo wydajne są procesy spadku materii na czarną dziurę, rozróżniamy różne rodzaje aktywnych galaktyk.

Radiogalaktyki – obserwowane głównie w dziedzinie radiowej. Centralne obszary galaktyki aktywnej ukryte są za pierścieniem pyłowym ustawionym bokiem. Obserwator na Ziemi widzi jedynie strugi radiowe.

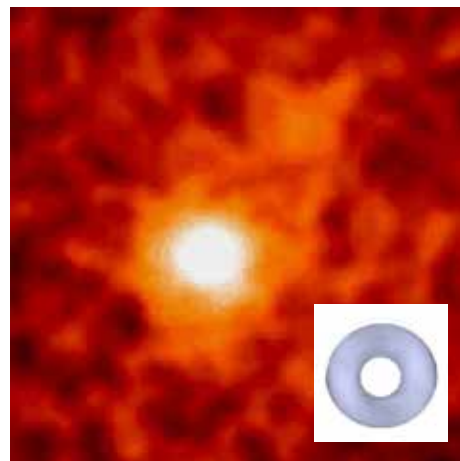
Blazary – są galaktykami aktywnymi ustawionymi do obserwatora na Ziemi w taki sposób, że patrzymy na centrum wzdłuż strug (dżetów) wyrzucanych przez czarną dziurę

Kwazary – są najjaśniejszymi aktywnymi galaktykami. Przez długi czas uważano je za gwiazdy – stąd też wzięła się ich nazwa (ang. QSO – quasi stellar object). Są one ustawione do obserwatora pod kątem, ale w taki sposób, że widoczne są centralne części dysku akrecyjnego. Z powodu ich dużej jasności są to najdalsze obiekty obserwowane z Ziemi.

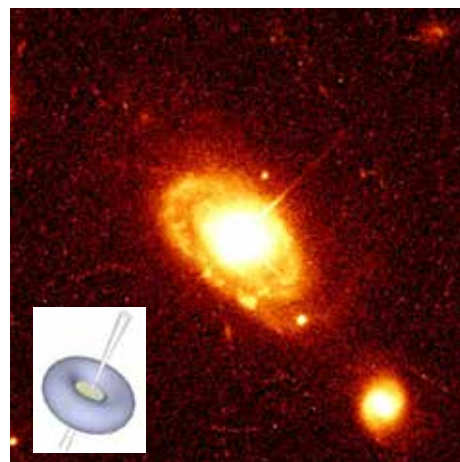
Galaktyki Seyferta – są to galaktyki aktywne podobne do kwazarów lecz o dużo mniejszej jasności centralnego jądra.



Radiogalaktyka 3C31 © NRAO/AUI



Blazar 3C279 © EGRET team, Compton Observatory, NASA



Kwazar PG 0052+251 zaobserwowany przez kosmiczny teleskop Hubble'a odległy od Ziemi o 109 lat świetlnych. © NASA/ESA



Galaktyka Seyferta M106 © NASA/ESA/NAOJ, G. Paglioli





# KANALIZACJA W RZEPIENNIKU SUCHYM I OLSZYNACH

Spółka Komunalna „Dorzecze Białej” Sp. z o.o. z Tuchowa przy aktywnej współpracy z Urzędem Gminy Rzepiennik Strzyżewski pozyskała dofinansowanie na zadanie:

– „Budowa sieci wodociągowej i kanalizacyjnej w miejscowości Olszyny” w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014 - 2020 (5 Oś Priorytetowa Ochrona środowiska, Działanie 5.3 Ochrona zasobów wodnych, Poddziałanie 5.3.2 Gospodarka wodno-kanalizacyjna – SPR.). Kwota dofinansowania wynosi 6 394 847,44 zł.

W najbliższych dniach zostanie podpisana umowa oraz zostanie ogłoszony przetarg na dokończenie prac projektowych i budowę sieci kanalizacyjnej i wodociągowej. Prace projektowe i uzyskanie pozwolenia na budowę powinno zakończyć się wiosną 2018 r. Natomiast zakończenie prac budowlanych powinno nastąpić w 2020 r.

– „Budowa sieci kanalizacyjnej i wodociągowej w miejscowościach Rzepiennik Suchy i Rzepiennik Biskupi” w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 (Poddziałanie 7.2 Wsparcie inwestycji związanych z tworzeniem, ulepszeniem lub rozbudową wszystkich rodzajów małej infrastruktury, w tym inwestycji w energię odnawialną i w oszczędzanie energii. Operacje typu Gospodarka wodno-ściekowa). Spółce udało się pozyskać dofinansowanie w wysokości 1 999 126,00 zł. W związku z ograniczonymi funduszami jakie można było pozyskać (maksymalnie 2 mln zł) budowę kanalizacji w Rzepienniku Suchym podzielono na 2 zadania.

W pierwszej kolejności zostanie wykonana kanalizacja i wodociągi po prawej stronie drogi wojewódzkiej nr 980 (jadąc w kier. Biecza), a po zakończeniu tego etapu pozostała część projektowanych sieci. W najbliższych dniach zostanie rozstrzygnięty przetarg na dokończenie prac projektowych oraz budowę sieci kanalizacyjnej i wodociągowej. Prace projektowe i uzyskanie pozwolenia na budowę powinny zakończyć się wiosną 2018 r. Natomiast zakończenie prac budowlanych powinno nastąpić do czerwca 2019 r.

W trakcie budowy kanalizacji na pewno wynikną trudności w dostępie do nieruchomości. Dlatego już dziś powinniśmy się na to przygotować i uzbroić w cierpliwość, gdyż raz zbudowana kanalizacja będzie nam służyła przez kilkadziesiąt lat.

## BUDUJEMY PRZYDOMOWE OCZYSZCZALNIE ŚCIEKÓW

Gmina Rzepiennik Strzyżewski pozyskała dofinansowanie na zadanie pn.: „Budowa biologicznych przydomowych oczyszczalni ścieków i wodociągu na terenie Gminy Rzepiennik Strzyżewski wraz z dostawą ciągnika rolniczego oraz wozu asenizacyjnego” w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 (Poddziałanie 7.2 Wsparcie inwestycji związanych z tworzeniem, ulepszeniem lub rozbudową wszystkich rodzajów małej infrastruktury, w tym inwestycji w energię odnawialną i w oszczędzanie energii. Operacje typu Gospodarka wodno-ściekowa). Gminie udało się pozyskać dofinansowanie w wysokości 968 794,00 zł. W ramach zadania zostanie wykonane 63 biologicznych przydomowych oczyszczalni ścieków (dalej BPOŚ) we wszystkich miejscowościach Gminy, 214,5 m wodociągu w Kołkówce oraz zakupiony zostanie nowoczesny ciągnik rolniczy wraz z beczką asenizacyjną do opróżniania osadów ściekowych z ww. BPOŚ.

W najbliższym czasie zostanie ogłoszony przetarg na wykonawstwo BPOŚ, wodociągu i zakup ciągnika z beczką asenizacyjną. Ostateczny termin realizacji wszystkich zadań to czerwiec 2018 r.

W związku z rezygnacją kilku osób z udziału w projekcie i budowy BPOŚ zostało kilka miejsc dla osób chętnych na takie urządzenie, które nie mają możliwości podłączenia się do sieci kanalizacyjnej.

Każda osoba zainteresowana budową BPOŚ powinna zgłosić się do Urzędu Gminy Rzepiennik Strzyżewski do pokoju nr 3 lub zadzwonić pod nr tel. 14 65 35 527.

*Krzysztof Banaś*



Mieszkańcy Rzepiennika Suchego gościli na zebraniu wiejskim Posła RP Wiesława Krajewskiego, który zapoznał mieszkańców z aktualną polityką rządu. Ponadto dyskutowano o zbliżającej się kanalizacji wsi realizowanej z udziałem środków z PROW, remontach dróg, konieczności budowy parkingu, oraz przeniesieniu Pomnika Ofiar Faszyzmu w miejsce faktycznych wydarzeń realizowanego z udziałem środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Walne zebranie podjęło 2 uchwały. Jedna dotyczyła zmiany przeznaczenia funduszu sołeckiego w bieżącym roku, natomiast druga przeznaczenia funduszu sołeckiego na 2018 r.

Podobne zebrania miały miejsce we wrześniu w każdej wsi.



**Rzepiennik Wczoraj i Dziś**  
Dwumiesięcznik Społeczno-Kulturalny Gminnego Ośrodka Kultury  
**Redaktor naczelny i odpowiedzialny:**  
Halina Holda  
**Numer przygotował zespół:**  
Halina Holda, Anna Koczwara, Renata Gogola, Szymon Witek  
**Nakład 750 egz.**  
**Adres:**  
GOK Rzepiennik Suchy 200, 33-163 Rzepiennik Strzyżewski  
tel. (14) 65 31 571



Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie  
o/Rzepiennik Strzyżewski  
nr konta: 1085890006012000006930001  
e-mail – gokrzepiennik@poczta.onet.pl, rzepiennik.info@gmail.com

**Skład i druk:**  
Wydawnictwo PAPIRUS, ul. Spytka 11, 37-500 Jarosław  
tel. 16 621 45 41, e-mail: biuro@papirus.jaroslaw.pl  
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, adiustacji i nadawania tytułów nadesłanym tekstom bez wcześniejszego informowania autorów.  
Nie zamawianych materiałów nie odsyłamy.





## ŻYCIE NA FALI

Grupa podopiecznych Stowarzyszenia „Wszystkie dzieci nasze są” wraz z rodzicami, wolontariuszami oraz organizatorami akcji „Każdy może nad morze” w dniu 29 sierpnia br. wyruszyła pociągiem w daleką podróż do nadmorskiej miejscowości Sarbinowo. Turnus rehabilitacyjno-wypoczynkowy w ośrodku „Jagoda” trwał od 30 sierpnia do 12 września 2017 r.

Po przyjeździe do ośrodka mimo zmęczenia udaliśmy się na nocne przywitanie morza.

W trakcie pobytu odwiedziliśmy wiele ciekawych miejsc, dzięki pieszym, rowerowym i autokarowym wycieczkom po okolicy. Byliśmy w Kołobrzegu, gdzie odbyliśmy rejs statkiem Monika III i karmiliśmy mewy na tutejszym molo. W Gąskach zwiedzaliśmy latarnię morską z XIX w., drugą co do wielkości w Polsce. Do Mielna, do którego dojechaliliśmy ciuchcią, atrakcją dla dzieci był dom „do góry nogami”, którego gospodynią jest Baba Jaga. Odwiedzając Ustronie Morskie, skorzystaliśmy z atrakcji w aquaparku „Helios”. Będąc w Koszalinie zwiedzaliśmy m.in bogato zdobioną Katedrę pochodzącą z XIV. Podczas spaceru plażą do pobliskich Chłopów, zbieraliśmy wyrzucone przez morze muszelki. Chociaż pogoda nam nie dopisała nie było czasu na nudę. Kto tylko chciał, mógł wykorzystać nieliczne promienie słońca i trochę się opalić, a nawet popływać w morzu. W trakcie pobytu organizowane były różne zabawy, zawody sportowe, konkursy, dyskoteki, wieczorki taneczne, karaoke, biesiada przy pieczonych prosiakach oraz budzący duże

zainteresowanie teatrzyk dla dzieci. Podopieczni korzystali tutaj z zabiegów rehabilitacyjnych: hipoterapii, basenu, siłowni, gimnastyki i masażu. Na pożegnanie wybraliśmy się na promenadę, gdzie tańcząc poloneza z łezką w oku uczestnicy turnusu żegnali się z morzem. Spędziliśmy w Sarbinowie wiele, cudownych i niezapomnianych chwil. Chociaż jesteśmy już w domu i powróciliśmy do codziennej rzeczywistości, to jeszcze długo będziemy wracać myślami do pobytu w Sarbinowie. Z całego serca dziękujemy organizatorom tego turnusu Pani Basi i Panu Wiesiowi.

To dzięki nim wiele dzieci po raz pierwszy zobaczyło polskie morze.

*Karolina Grabowska*

Serdecznie podziękowania składam pani Jagodzie i Zeni właścicielom ośrodka „Jagoda” za wielkie serce dla naszych podopiecznych za miłą atmosferę i pyszną domową kuchnię. Dziękuję również dyrektor PCPR w Tarnowie, Caritas Diecezji Tarnowskiej, ofiarodawcom pikniku „Każdy może nad morze” oraz indywidualnym darczyńcom za dofinansowanie turnusu rehabilitacyjnego, nie tylko nad morze, ale również do Jadownik.

Fantastycznym Uczestnikom wyjazdu dziękuję za rodzinną atmosferę, pogodę ducha podczas odpoczynku i rehabilitacji Naszych Dzieci, za stare i nowo nawiązane przyjaźnie.

*Barbara Duran*

## KOLOROWY ŚWIAT DŹWIĘKÓW

To motyw przewodni tegorocznych obchodów Dnia Przedszkolaka. Tradycją Przedszkola Publicznego w Turzy jest huczne świętowanie tego dnia. 19 września na sali widowiskowej GOK w Rzepienniku Strzyżewskim, mimo niesprzyjającej aury dzieciom nie brakowało humoru i energii do zabawy, tym bardziej iż do wspólnego świętowania zaprosiły przedszkolaków z Rzepiennika Biskupiego. Wielką atrakcją była zabawa kolorowymi bum bum rurkami, angażująca do wspólnego muzykowania wszystkich milusińskich. Przedszkolakom w dniu ich święta oświadczył życzenia Wójt Marek Karaś, obdarowując dzieci świąteczkami odbłaskowymi. Integracyjne spotkanie Przedszkolaków z Rzepiennika Biskupiego i Turzy w świątecznej milej atmosferze, było bardzo udane i zdaniem dzieci skończyło się za wcześnie...

*Anna Sowa*







## KARATE

Przed nami kolejny rok, w którym mieszkańcy naszej gminy mogą brać udział w treningach karate organizowanych na sali widowiskowej w Rzepienniku Strzyżewskim oraz w budynku GOK w Rzepienniku Suchym. Z racji dużego zainteresowania tą dyscypliną sportu pragniemy poinformować, że w tym roku szkolnym, od października zostanie utworzona sekcja karate w Olszynach. Zajęcia odbywać się będą w budynku ZSP w Olszynach – na sali gimnastycznej, 2 razy w tygodniu. Ćwiczenia poprowadzi sensei Bogusław Kawa – 1 DAN. Serdecznie zachęcamy wszystkich do rozpoczęcia swojej przygody z karate shinkyokushinkai, zapisów można dokonać pod numerem telefonu 724 – 345 – 343 (wolne miejsca w grupach w: Rzepienniku Strzyżewskim, Rzepienniku Suchym i Olszynach). Przypominamy, że karate może trenować każdy, niezależnie od wieku i płci, a korzyści płynące z treningów zauważą zarówno dzieci, młodzież jak i dorośli.

*Szymon Witek*

## ZAPIECEK



W ramach akcji Otwarte Wrota Pogórza 5 sierpnia 2017 r w godzinach popołudniowych ponad pięćdziesięciosobowa grupa turystów zwiedziła bezpłatnie Izbę Regionalną Zapiecek im. Seweryna Udzieli działającą w strukturach GOK w Rzepienniku Suchym. Gości oprowadziła prezentując nasz regionalny strój i gwarę Anna Bugno. Zachwyceni turyści wysłuchali opowieści o eksponatach, a także o naszych zwyczajach i obrzędach.

## KOLEJNE DOFINANSOWANIA DLA RZEPIENNICKIEJ KULTURY

Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego



NARODOWE  
CENTRUM  
KULTURY

Gminny Ośrodek Kultury w Rzepienniku Strzyżewskim otrzymał dofinansowanie z programu Narodowego Centrum Kultury – Kultura-Interwencje na realizację zadania „Poznajmy Ojca Hieronima Rybę”. Celem projektu jest upamiętnienie postaci o. Ryby, wzmocnienie tożsamości oraz upamiętnienie lokalnego dziedzictwa historycznego. W ramach wydarzenia „Poznajmy Ojca Hieronima Rybę” odbędzie się wykład naukowy, zostanie przygotowana wystawa poświęcona zakonnikowi i odsłonięty zostanie obraz – portret Ojca Hieronima, który wzbogaci Galerię Sławnych Rzepienniczian w holu urzędu gminy. Już dziś zapraszamy mieszkańców na to listopadowe spotkanie. Jest to trzecia w tym roku dotacja otrzymana przez instytucję ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Z tego samego programu dofinansowanie otrzyma również Gminna Biblioteka Publiczna na realizację projektu „Dla Niepodległej”. Dofinansowanie przeznaczone zostanie na organizację koncertu muzyki klasycznej z okazji Święta Niepodległości, połączonego z prezentacją krótkich form literackich, którym w dniu 12 listopada o godz. 17.00 zapoczątkujemy obchody 100. rocznicy odzyskania niepodległości. Szczegóły wydarzenia wkrótce na plakatach oraz na stronach internetowych. (gok)

## II FORUM LOKALNE ZA NAMI



Przedstawiciele instytucji oraz organizacji z terenu Rzepiennik Strzyżewski działających na rzecz młodzieży spotkali się 10 października br. w Gminnym Ośrodku Kultury. Celem spotkania było wypracowanie wspólnej strategii działań zwiększających szanse na lepszy start młodych ludzi w dorosłe życie, w oparciu o przeprowadzoną diagnozę środowiska lokalnego. W ramach spotkania uczestnicy pracowali nad takimi zagadnieniami jak: działania na rzecz młodzieży, zaangażowanie młodzieży w działania, współpraca między instytucjami i organizacjami. Spotkanie zakończyło się wyłonieniem osób, które odpowiedzialne będą za kontakt między instytucjami, co zaowocuje lepszą współpracą a w perspektywie stworzeniem platformy wymiany informacji i doświadczeń dla podmiotów pracujących z młodzieżą. Wyniki przedstawionej diagnozy (dostępne na stronie GOK) pokazały, co dla rzepiennickiej młodzieży jest ważne, jakie mają potrzeby i co jeszcze jest do zrobienia w tej dziedzinie.

Prace w grupach moderowała trener/coach Iwona Kirstein, gościliśmy również przedstawiciela Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży Pawła Waleckiego. Forum realizowane jest w ramach programu Równać Szanse, dofinansowane ze środków Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności oraz Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży, patronat honorowy nad wydarzeniem objął Starosta Tarnowski Roman Łucarz.



POLSKO-AMERYKAŃSKA  
FUNDACJA WOLNOŚCI





Spotkanie młodzieży z Krzysztofem Petkiem



Spotkanie młodzieży z Krzysztofem Petkiem



Spotkanie z Anną Szepielak



Spotkanie z Ewą Stadtmüller



Spotkanie z Joanną Babułą



Spotkanie z Wiesławem Drabikiem

## ZAPRASZAMY DO BIBLIOTEK

### Literatura bliżej nas....

Trwa realizacja projektu „Spotkajmy się w bibliotece” realizowanego przez Gminną Bibliotekę Publiczną. W ramach zadania na terenie gminy organizowane są spotkania autorskie z literatami, twórcami ilustracji do książek dla dzieci i dorosłych. Do tej pory gościliśmy Annę Szepielak, Joannę Babułę, Ewę Stadtmüller i Wiesława Drabika. Spotkania odbywają się w szkołach, przedszkolach i świetlicach na terenie gminy. Każde spotkanie jest inne, każde dostarcza uczestnikom innych doświadczeń i przeżyć. Nie brakuje ciekawych opowieści autorów, pytań uczestników, autografów i wspólnej zabawy.

W sumie zorganizowanych zostanie ich 18. Zapraszamy na kolejne spotkania. Szczegóły na stronie [www.bibliotekarze-rzepiennik.pl](http://www.bibliotekarze-rzepiennik.pl).

Projekt dofinansowany jest ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

### „WESELE” PO RZEPIENNICKU

Bronowickie „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego rozbrzmiewało 2 września za sprawą Narodowego Czytania w całej Polsce. W tym roku w akcję włą-

czyła się również Gminna Biblioteka Publiczna w Rzepienniku Strzyżewskim wraz z wójtem Gminy Markiem Karasiem, Gminnym Ośrodkiem Kultury, Stowarzyszeniem Rzepiennik Jutra, mieszkańcami Rzepienników Suchego i Strzyżewskiego oraz Olszyn.

W role bohaterów dramatu wcielił się państwo młodzi Małgosia Kiełtyka i Przemek Przepióra. W pozostałych rolach wystąpili: Waław Walaszek, Edyta Karaś - Bąk, Marzena Przepióra, Urszula Rojek, Anna Koczwarą, Marek Karaś, Bolesław Wszółek, Barbara Mika, Augustyn Mika, Bożena Gomułka, Czesław Dutka, Krzysztof Bugno, ks. Robert Pyzik, Waław Bąk, Piotr Niemiec, Halina Hołda.

### PRZERWA NA WSPÓLNE CZYTANIE

Do 31 października można głosować na rzepiennicką bibliotekę uczestniczącą w akcji „Wspólne czytanie”. Wystarczy wejść na stronę [www.wspolneczytanie.pl](http://www.wspolneczytanie.pl), zarejestrować się i codziennie oddawać głos. Biblioteki z największą ilością głosów otrzymają od Organizatora, którym jest Kinder Mleczna Kanapka zestawy książek i inne niespodzianki. Zatem do dzieła!





# JAK DOWNIJ W RZEPIENNIKU WIEŃCE URZĄDZANO

Dwór Doroty i Jana Więckowskich w Rzepienniku Biskupim był w przeszłości wielokrotnie świadkiem kultywowania najpiękniejszej dożynkowej tradycji nie tylko wyplatania obrzyneków, ale również wicia wieńców do strojenia kościoła na Zielną. W tym roku urokliwa sceneria dworu posłużyła jako tło niezwykle wydarzeniu jakim były warsztaty Jak downij w Rzepienniku wieńce urządza organizowane przez Gminny Ośrodek Kultury i grupę wieńców z Rzepiennika Biskupiego pod przewodnictwem sołtyski Grażyny Włodyki.

W gronie przedstawicieli grup dożynkowych ze wszystkich wsi naszej gminy odbywały się warsztaty prowadzone przez etnografkę Marię Danutę Ceterę, w ramach realizacji projektu Powiatu Tarnowskiego pn. „Nasz Region, Nasza Tradycja, Nasze Dziedzictwo”. Tu omawiano historię wieńców dożynkowych tzw. Obrzyneków, które wieńcarki po upleceniu zanosili gospodarzom jako symbol zakończonych zniw licząc na dobrą zapłatę. Dzisiaj wieńcami dożynkowymi po poświęceniu w kościele honoruje się zasłużone dla społeczności osoby. Najpiękniejsze z nich uczestniczą w konkursach gminnych, powiatowych i wojewódzkich, których celem jest zachowanie tradycji i pięknego obrzędu dożynkowego.

Równolegle odbywało się wicie wieńców żniwnych przeznaczonych do strojenia kościoła parafialnego w Rzepienniku Biskupim na zbliżające się święto Matki Boskiej Zielnej, w którym to dniu od wielu lat odbywają się dożynki gminne. Jest to miejscowa tradycja, nie praktykowana w żadnej okolicznej parafii. Narodziła się wraz z poświęceniem nowego kościoła ponad wiek temu, a o historii rzepiennickich wieńców opowiadała p. Łajka, która zna ją jak nikt inny, bowiem tradycję tę zapoczątkowała jej babcia angażując do pracy rodzinę i sąsiadki. Z wielkim zaangażowaniem kultywowała ją ciocia, a kiedy jej zabrakło sama zajęła się organizacją wicia 14 metrowych plecionych naokoło wieńców z zieleniny (barwinek, bukszpan czy bluszcz), ozdobionych wplecionymi weń kłosami zbóż, ziół i kwiatów. P. Łajka ubolewa, że jest ich w kościele coraz mniej. Ostatnimi laty było ich tylko 8, dawniej tylko w nawie głównej było ich 12, a drugie tyle po bokach. Trzeba było widzieć jak pięknie wyglądał kościół – wspomina. Ta wyjątkowa tradycja godna jest kultywowania. Zabiega o to również ksiądz proboszcz Piotr Witecki zapraszając parafian do angażowania się w prace przy zbieraniu ziela i wiciu wieńców.

Gościem specjalnym warsztatów był Wicewojewoda Małopolski Józef Gawron, który wraz z Wójtem Gminy Rzepiennik Strzyżewski Markiem Karasim aktywnie włączyli się w wyplatanie wieńców, uważnie wsłuchując się w zawiłości sztuki robienia równianek i wicia wieńców dożynkowych na wcześniej przygotowanych krosnach. Naszych gości, którzy dotychczas oglądali na dożynkach tylko piękny efekt finalny w postaci gotowych reprezentacyjnych kolorowych wieńców, zafascynował klimat towarzyszący ich powstawaniu. Radosny gwar rozmów, muzyka ludowa, przyspiewki i żarty towarzyszące mozolnej, długotrwałej pracy udzieliły się wszystkim. 14 metrowy wieńiec do strojenia kościoła został uwity, a uczestnicy bogatsi o nowe doświadczenia i wiedzę etnograficzną mogli odpocząć się i pobiesiadować przy ognisku w gościnnym obojściu dworu państwa Więckowskich.

Dziękujemy. (r)





# Z BABCINEGO ALBUMU



wykopki